



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Zapewne każdy z nas spotkał się kiedyś z sąsiadem, którym nikt się nie interesuje. Często osoby w starszym wieku, opuszczone przez rodzinę albo i bez niej, żyją w biedzie, zdane na łaskę dobrych ludzi. Coraz częściej słyszymy też w mediach o grożącej Europie katastrofie ubezpieczeń społecznych. Tymczasem blisko nas istnieją wzory solidarności międzyludzkiej, sięgające korzeniami średniowiecza. Więcej na naszej rozkładówce. Zachęcam też do odwiedzania naszych pomorskich zapomnianych pereł. Dzisiaj w ramach wakacyjnego konkursu zapraszamy do Tyłowa. ■

ZA TYDZIEŃ

- Dlaczego BURSZTYNOWY SKARBIEC jest na Wawelu?
- Co robili w Gdyni KLERYCY z KENI?

Do Maryi Jasnogórskiej i Swarzewskiej

Górale wyruszyli

22 lipca po nabożeństwie na Giewoncie uczestnicy pielgrzymki „Sursum Corda” zeszli na Krzeptówki, skąd po Mszy św. wyruszyli na Jasną Górę. W tym roku jednak pójda nieco dalej...

– Istnieją dwa powody, dla których postanowiliśmy nie zatrzymać się tylko w Częstochowie, a podążać dalej aż nad polsko-kaszubskie Wybrzeże – mówi pallotyn, ks. Józef Lasak, odpowiedzialny za pielgrzymujących górali. – Pierwszy, to słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Zakopanem 6 czerwca 1997 r.: „Kiedy się kończył wiek XIX a rozpoczynał współczesny, ojcowie nasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa i dalej w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk”. Chcemy podążać drogą, któ-



TERESA KOŚKOWSKA

wą nazaczył nam Papież. Zwłaszcza teraz, kiedy dla Kościoła w Polsce nastał trudny czas. A drugim motywem, co oczywiście, jest nasza rewizyta u Kaszubów – śmieje się ks. Lasak.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku pielgrzymka kaszubska z okazji 25-lecia istnienia doszła aż do Zakopanego. Pielgrzymka góralska będzie lustrzanym odbiciem kaszubskiej. – Rzeczywiście górale zatrzymają się w tych samych parafiach, w których my

Kaszubi zaznaczyli swą obecność w Tatrach bardzo spektakularnie

w drodze do Częstochowy – mówi ks. prof. Jan Perszon, kierownik pielgrzymki kaszubskiej. 18 sierpnia nastąpi ostatni etap pielgrzymki z Wejherowa, z kolegiaty Świętej Trójcy do Swarzewa. Wejście nastąpi około godz. 14.00, a o godz. 16.00 odprawiona zostanie połowa Mszy św. kaszubsko-góralska, po której odbędzie się piknik nad morzem. Na uroczystościach obecna będzie Telewizja Trwam.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

W DRODZE DO ATEN



DOMINIK WŁOCH

Pan Bóg co rusz zmienia szlaki Dominika, a teraz także jego brata Karola, który z nim zaczął podróżować. Z Tesalonik Turcja wydawała się być tuż-tuż. Bilety do Izmiru okazały się jednak zbyt drogie, więc wyruszyli... do Aten. Droga niełatwa, bo w spiekocie. Na szczęście Dominik i Karol spotkali po drodze Polaków. Kierowcę TIR-a, który podarował im mapę, Polkę, która blisko Tesalonik prowadzi sklep, gdzie najedli się m.in. oliwek zrobionych „po polsku”, czy też innych rodaków, którzy tu przyjechali do pracy. Jak napisał w swojej korespondencji Dominik, Grecy nie są tak otwarci jak Rumunii, którzy zapraszają często do siebie, dzieląc się tym, co mają, nawet jeśli mają niewiele.

Co ciekawe, dostęp do Internetu w Rumunii też był lepszy. ■

Do Aten idzie się w ciągłym upale

Odszedł Boży zapaleńiec

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. W środę 11 lipca w 42. roku życia, a w 16. kapłaństwa odszedł od nas w wyniku przewlekłej choroby nowotworowej ks. Janusz Witkowski. Urodził się 22 września 1965 r. w Chelmie, gdzie został ochrzczony w kościele parafialnym NMP. Od 1977 r. zamieszkał z rodzicami w Gdyni, gdzie ukończył IV LO. W 1984 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Chelmińskiej w Pelplinie. Studia ukończył w 1991 r., uzyskując magisterium na Wydziale Teologicznym KUL, a 25 maja tego roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Mariana Przykuckiego. Został mianowany wikariuszem parafii MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy, która w związku z reorganizacją diecezji w Polsce rok później została przyłączona do archidiecezji gnieźnieńskiej. Arcybiskup gnieźnieński przychylił się do prośby ks. Janusza, dzięki czemu został on inkardynowany 5 sierpnia 1992 r. do archidiecezji gdańskiej. Pracował jako wikariusz i katecheta w parafii św. Stanisława Kostki w Gdańsku Oliwie oraz w parafii św. Jerzego w Sopocie, a od 2006 r., po nasileniu choroby, w parafii św. Jadwigi Królowej Polski w Bojanie. Ks. Janusz nie tylko pogłębiał swoją wiedzę teologiczną; w 2001 r. uzyskał licencjat z teologii na UKSW w Warszawie. Był przede wszystkim człowiekiem wielkiego du-



Ks. Janusz zawsze pełen pogody ducha. Jedno z ostatnich zdjęć

cha i modlitwy. Jego poszukiwania nowych dróg ewangelizacji młodzieży i dorosłych zaowocowały w 1996 r. powstaniem Katolickiego Stowarzyszenia na rzecz Wspierania Dziel Ewangelizacji „Jezus Żyje”, którego przez kilka lat był asystentem kościelnym. Oddany bez reszty inicjatywom Gdańskiej Szkoły Ewangelizacji, poświęcał swój czas, zdrowie, talenty i środki materialne chociażby ośrodkowi w Orlikach na Wyspie Sobieszewskiej; od 1998 r. jako asystent kościelny. Tam prowadził ze swoją siostrą – psychologiem – swoisty fitness duchowy: Letnią Szkołę św. Józefa. W czasie homilii pogrzebowej arcybiskup gdański podkreślił fakt, że gdyby nie zaangażowanie m.in. ks. Janusza, nie byłoby w naszej archidiecezji wspólnoty monastycznej sióstr betlejemitek w Grabowcu. W pogrzebie (16 lipca) uczestniczyło ok. 200 kapłanów; ks. Janusz spoczął na cmentarzu w Gdyni Leszczynkach.

Z myśli ks. Janusza

„**ZASTANAWIAM SIĘ**, czy obecnie mamy właśnie ten moment w dziejach Kościoła, w którym dojdzie do odkrycia, że ewangelizacja powinna być prowadzona w sposób instytucjonalizowany. Czy w kuriach zaczną tworzyć się wydziały ewangelizacyjne, koordynujące i wspierające wysiłki ewangelizacyjne urzędowo ustanowionych głosicieli kerygmatu? Czy dojrzelśmy do takiego odważnego kroku? Albowiem obecnie tylko w niektórych seminariach wykłada się teologię ewangelizacji. Szkoły ewangelizacji to

wciąż środowiska, zajmujące się nieformalnym kształceniem zapaleńców. Podobnie księża oddający się posłudze ewangelizacyjnej to najczęściej hobbyści, którzy robią to w godzinach wolnych, po zajęciach katechetycznych w szkole, po wypełnieniu obowiązków parafialnych. Czy nie świadczy to o braku zrozumienia, czym jest w swej istocie ewangelizacja, a także o braku zrozumienia priorytetowej jej roli we współczesnym duszpasterstwie, a szczególnie w katechizacji?”.

Muzyka nad morzem

WŁADYSŁAWOWO-JA-STRZĘBIA GÓRA. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią podajemy program sierpniowych Letnich Koncertów Organowych i Kameralnych we Władysławowie i Jastrzębiej Górze.

WŁADYSŁAWOWO (CZWARTEK, GODZ. 20.00, KOŚCIÓŁ PW. WNIĘBOWIĘCIA NMP)

■ 02.08 – Witold Zalewski (Kraków) – organy

■ 04.08 – Koncert Nadzwyczajny. Promocja płyty wydanej z okazji Jubileuszu 35-lecia Letnich Koncertów we Władysławowie

■ 09.08 – Marietta Kruzel-Sosnowska (Warszawa) – organy, Jolanta Sosnowska (Austria) – skrzypce, skrzypce barokowe

■ 16.08 – Roman Szlauzys (Litwa) – organy

■ 23.08 – Michał Kaleta (Gdynia) – organy
JASTRZĘBIA GÓRA (PIĄTKI, GODZ. 20.00, KOŚCIÓŁ PW. ŚW. IGNACEGO LOYOLI)

■ 03.08 – Zespół Kameralny Akademii Morskiej (Gdynia)

■ 10.08 – Marietta Kruzel-Sosnowska (Warszawa) – organy, Jolanta Sosnowska (Austria) – skrzypce, skrzypce barokowe

■ 17.08 – Marcin Ciszewski (Gdańsk) – kontratenor, Karol Lipiński-Brańka (Częstochowa) – skrzypce, Ewa Fatima Brańka (Warszawa) – organy

■ 24.08 – Michał Kaleta (Gdynia) – organy

Dewastacja Kalwarii

WEJHEROWO. – To był po prostu szok i dla mnie, i dla pracujących tutaj przy konserwacji robotników – mówi Tomasz Fopke z wejherowskiego magistratu. Jedna z 26 kaplic, tzw. Kaplica Piłata, została pomazana farbą, a nawet ekskrementami. – Lipcowa dewastacja nie jest pierwszą – powiedział wiceprezydent Wejherowa Wojciech Kozłowski. Władze grodu Wejhera zarzucają policji opieszałość w wykryciu sprawców. Na 6 zgłoszeń faktów dewastacji kaplic, cztery sprawy zostały już umorzony z powodu niewykrycia sprawców. Pochodząca z XIV

w. Kalwaria Wejherowska jest perłą architektury sakralnej archidiecezji i Pomorza.

Tak wygląda ściana w sprofanowanej Kaplicy Piłata



TOMASZ FOPKE

Anakonda ratuje życie

GDYNIA. W tym roku należąca do Marynarki Wojennej żaloga śmigłowca Anakonda – latającej karetki pogotowia – już kilkanaście razy brała udział w akcjach

ratowniczych na morzu. Co ciekawe, coraz częściej śmigłowiec ratuje pasażerów promów, a nie tylko rybaków. Pasażerowie, zapominając o środkach bezpieczeństwa w chorobie, sięgają beztrąsko po alkohol, przyczynę zawałów serca. Pomoc otrzymują także amatorzy sportów wodnych, którzy wypływają kilka kilometrów w głąb morza i nie mogą później wrócić o własnych siłach.



KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

Anakonda wyrusza w akcję o każdej porze dnia i przy każdej pogodzie

Nie taki typowy odpust

Jeziorem do kościoła



MARTA WASZAK

– Płyną? Czy już płyną? Widać coś? – pytają ludzie stojący nad brzegiem jeziora w Lubkowie. Wszyscy czekają na łodzie z Nadola. Zdezorientowani są tylko turyści, którzy przyjechali tu spędzić sobotnie popołudnie.

– Dziś jest odpust w Żarnowcu i tu tak jest, że najpierw przyplwają łodzie z Nadola do Lubkowa i potem wszyscy idą pielgrzymką do Żarnowca. A tam w kościele jest Msza odpustowa – tłumaczy grupce przejezdnych ich koleżanka. Odpust św. Anny w Żarnowcu rozpoczyna pielgrzymka, która wyrusza z Nadola, miejscowości położonej po przeciwnej stronie Jeziora Żarnowieckiego. Najpierw przepływają jezioro. Do pomostu w Lubkowie podpływają kolorowe, udekorowane łodzie, pełne pielgrzymów. Stamtąd malowniczym wózkiem idą do kościoła w Żarnowcu.

Ciągle żywa tradycja

Dziś trwające od kilku lat pielgrzymowanie to nawiązanie do dawnej tradycji. Były takie czasy, kiedy przepływanie jeziora, by dostać się do kościoła, stawało się koniecznością. – Nadole było i jest częścią parafii żarnowieckiej. Traktat wersalski postano-

wił, że druga strona jeziora, jak i samo jezioro miały być w granicach Niemiec. Wskutek plebiscytu (mieszkańcy Nadola wręcz wywalczyli sobie przynależność do Polski) granice zostały zmienione. Jezioro zostało całe włączone do państwa polskiego, podobnie Nadole. Było ono otoczone miejscowościami, które leżały w granicach Niemiec, w związku z tym, idąc do kościoła, mieszkańcy musieliby przekraczać granicę albo przepłynąć jezioro. I rzeczywiście na odpust św. Anny udawano się łodziami na drugą stronę jeziora do Lubkowa, a potem wędrowano pieszo – opowiada Ks. Krzysztof Stachowski, proboszcz parafii w Żarnowcu. Zwyczaj ten wskrzeszono całkiem niedawno, bo pięć lat temu, ale ma on ważną wymowę. – Z jednej strony jest to wydarzenie religijne, a z drugiej strony jest to też odniesienie do tradycji patriotycznej – zauważa ks. Stachowski.

Znak pamięci

W tym roku szczególnym akcentem podczas odpustu było odsłonięcie i poświęcenie pomnika na Cmentarzu Żarnowieckim. Pomnika, poświęconego kapłanom, którzy w dniu rozpoczęcia II wojny światowej sprawowali posługę duszpasterską w żarnowieckiej parafii. Wszyscy trzej zgi-

nęli śmiercią męczeńską. Ks. Feliks Burczyk zmarł w komorze gazowej w obozie Sachsenhausen w 1940 r. Ks. Teodor Kalinowski zmarł w tym samym obozie rok później. Ks. Heliodor Zieliński został rozstrzelany w Piaśnicy w 1939 r. Arcybiskup Tadeusz Godłowski, święcąc pomnik, zauważył, że trzeba stawiać pomniki, aby stwarzać widoczne znaki dla ulotnej ludzkiej pamięci. Kamień, z którego powstał pomnik, wyłowiono z Jeziora Żarnowieckiego. Jeziora, nad którym spędzili ostatnie dni wolności.

Przyszłościowa przeszłość

Tradycja jest obecna w Żarnowcu na każdym kroku. Przypomina o tym gotycki kościół Zwia-

Pielgrzymi przyplwają do Lubkowa

stowania Pana, wzniesiony na przełomie XIII i XIV wieku. Przypomina również klasztor sióstr benedyktynek, pod których

opieką znajdują się drogie pamiątki minionych czasów. Z tą tradycją stykają się turyści, którzy przyjeżdżają zarówno do Żarnowca, jak i do okolicznych miejscowości. Jak zauważa ks. Krzysztof Stachowski, w czasie wakacyjnym to także ich parafia. Chętnie przychodzą oni na koncerty, które odbywają się w kościele od dwóch lat, pod nazwą Żarnowieckie Lato Muzyczne. W przyszłości planuje w remontowanej części krużganków stworzenie miejsca ekspozycyjno-wystawowego, gdzie będzie można przygotować wernisaż, spotkać się i porozmawiać.

MARTA WASZAK

MUZYCZNE LATO

Letnie niedzielne wieczory upływają w kościele Zwiastowania Pana od znakiem koncertów w ramach II Żarnowieckiego Lata Muzycznego 2007. Koncerty rozpoczynają się o godz. 20.30.

Program koncertów:

29 LIPCA: Kwartet smyczkowy „Cztery Kolory”, Damian Owczarek – organy

5 SIERPNI: Christopher Herrick – organy

12 SIERPNI: Olga Morze-Jankowska – harfa, Stanislav Surin – organy

19 SIERPNI: Jolanta Sotowiej – sopran, Jarosław Ciecierski – organy

Turyści i sami Pomorzacy podczas wypadów nad morze zachodzą na rybkę do restauracji albo zatrzymują się na kempingu.

Te dwa miejsca nierzadko łączy wspólna nazwa: maszoperia. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że pod tą nazwą kryje się średniowieczny... ZUS, przy którym ten obecny to chłopiec w krótkich portkach na szelkach i to nie tylko z racji wieku.

tekst i zdjęcia
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Początków tego niezwykłego systemu społecznego należy pewnie dopatrywać się w Nowym Testamencie, a konkretnie w Łukaszkowych Dziejach Apostolskich, gdzie znajdujemy wzmianki o życiu pierwotnej gminy chrześcijańskiej, w której: „...nikt nie cierpiał niedostatku”, ponieważ „każdemu rozdzielano według potrzeby”. Zasadę równości, ale i solidarności udało się wcielić w życie mieszkańcom Pomorza już w średniowieczu. – Ten system był dobrze funkcjonującym systemem społecznym i socjalnym. No bo skoro Pan Bóg stworzył ryby dla wszystkich, to nikt – ani wdowy, ani sieroty – nie powinien być głodny... – mówi Mieczysław Konkol z Jastarni

Sprawiedliwość nie tylko z nazwy

Słowo „maszoperia” pochodzi z języka niderlandzkiego (*maatschappij*) i oznacza towarzy-

stwo. Co ciekawe, na terenie Holandii i Belgii słowo to nadal jest używane, i to poza branżą rybacką; jako przykład może posłużyć KLM (Koninklijke Luchtvaart Maatschappij), czyli Królewskie Holenderskie Linie Lotnicze. Oczywiście dzisiejszy KLM z dawnym przesłaniem maszoperii ma już niewiele wspólnego. „W przypadku naszej ludności nadmorskiej podstawowym zajęciem było rybactwo, a więc i

walka z żywiołem i niebezpieczeństwami na morzu. Aby sprostać trudowi ciężkiej pracy, rybacy łączyli się w związki, a raczej w spółki rybaków, składające się z kilku lub kilkunastu ludzi” – jak napisał w 1922 r. w „Słowniku morsko-rybaków” Bolesław Ślaski. – Ludzie łączyli się ze sobą w poczucie obowiązku świadczenia sobie wzajemnej pomocy, wspierania wobec zagrożeń i łatwiejszego ich przezwyciężania w rybackiej wspólnocie – mówi Ewa Kownacka z Władysława.

Maszoperie od początku kierowały się swoimi prawami zwyczajowymi, które z czasem znalazły się w prawie stanowionym. Te najstarsze pochodzą z roku 1378 i 1583. Istniały trzy kryteria podziału wspólnych połowów: wspólnie wykonywana praca, użytkowanie wspólnego sprzętu rybackiego (np. wdowa użyczała maszoperii sprzętu po mężu: łodzi, sieci), a także kryteria społeczne. – W XVII wieku każdy miesz-

Ewa Kownacka zna wszystkie zawiłości funkcjonowania wspólnot maszoperyjnych
Zdjęcia poniżej:
Wdowa mogła wypożyczać sprzęt po mężu młodemu rybakowi, który sprzętu jeszcze nie posiadał



Sprawiedliwość



kaniec Helu, niezależnie od płci i wieku, jeżeli tylko dotknął ręką ciągniętego niewodu, zapewnił sobie udział przy podziale ryb. I tak mężczyzna otrzymywał cały part (część), dzieci w zależności od wieku połowę albo trzy czwarte tego, co mężczyzna, a dziewczyny, wdowy oraz starcy jedynie połowę części przypadającej mężczyźnie – mówi Kownacka.

Budowanie więzi

– Mój dziadek Antoni Muzza często wspominał o maszoperiach. Gdy był jeszcze niepełnoletnim chłopcem, przyniósł swoje ryby i była tego spora kupka. Szyper zarządził, że dostanie tylko połowę przydziału dorosłego mężczyzny. Wtedy pewien rybak o nazwisku Kroll powiedział: „Ty dziadzie jeden, chłopak

przyniósł najwięcej, a ty mu tylko połowę dajesz?!”. Potem ryby zrzucano jeszcze raz i podzielono od nowa. Tym razem sprawiedliwie – mówi Juliusz Struck, który w Jastarni prowadzi własne muzeum rybackie „Pod Strzechą” i o łodziach oraz rybactwie wie wszystko. – Złowione ryby dzielono na te do sprzedaży – węgorze i lososie – i na te, z których przygotowywano obiad. Te ostatnie to były tzw. ryby podzielne, czyli okonie, flądry lub dorsze. Czasami ryb było bardzo mało i ledwo jednemu wystarczyło na obiad, wtedy w pierwszej kolejności dostawał je ten, co miał dzieci – mówi Struck.

W maszoperiach szczególnie wzięli udział wdowy, starcy oraz chorzy rybacy. W statucie dotyczącym wioski Kuźnica z 24 lutego 1898 r. czytamy: „... na każdej maszoperii ciąży obowiązek utrzymania wdów i dzieci po zmarłych członkach”. – Przy udzielaniu pomocy brano pod uwagę stan materialny rodziny



Maszoperie

Gość po kaszubsku



oraz liczbę i wiek dzieci – mówi Ewa Kownacka. Rzecz charakterystyczna, że wszystkie półwyspowe maszoperie udzielały wdowom pomocy stałej. – Wdowa, jeśli został jej sprzęt po mężu, wypożyczała go młodemu rybakowi, który go jeszcze nie miał, a ten dzielił się z nią połowem po połowie

– mówi Struck. Obok wypożyczenia sprzętu wdowy pomagały przy wyciąganiu sieci i przy ich reperacji. Jeżeli były jednak chore albo miały małoletnie dzieci, były z tej czynności zwalniane. Także synowie wdów byli przyjmowani do związku na nieco innych zasadach. Wedle zwyczaju przyjmowano młodzieńców pomiędzy 16. a 21. rokiem życia. Sierota mógł zasilić maszoperię już po ukończeniu szkoły i otrzymywać cały part. Wdowy korzystały także z pomocy doraźnej, otrzymując w momencie wyciągania sieci kilka ryb na obiad. Także choremu maszo-

Po lewej:
Julian Struck
o łodziach
i rybaczeniu
wie wszystko
Po prawej:
Wdowy dawały
maszoperii sieci
– tłumaczy dr
Antoni Konkel

powi udzielano pomocy na czas trwania choroby albo powrotu do zdrowia po wypadku. Chwali ten zwyczaj ks. Hieronim Gołębiewski, jastarnicki proboszcz z XIX w.: „Uwagi godne i to, że i chorzy mają cząstkę zarobku, choć np. wcale osobistego udziału nie biorą w rybołówstwie”. – Na czas choroby maszop oddawał swoje sieci do połowu. Przez pierwszy rok otrzymywał pełen part (część) swojej należności, później musiał dać kogoś z rodziny do pomocy. Jeżeli jednak okazało się, że przyczyną choroby było pijaństwo, wtedy jego part przeznaczano dla biednych albo na Kościół – mówi Ewa Kownacka.

– Tutaj żyło się zawsze ciężko, każdy myślał, żeby się po prostu najeść – zamyśla się Juliusz. O warunkach życia może świadczyć fakt, że podłogi heblowano tu na... weselu. Rzucano na nie trociny, po których tań-

czyli goście. – Później przekładano te spod ścian, i po drugim weselu deski były gładkie – mówi właściciel jastarnickiego muzeum. Trudne warunki życia, ale i odniesienie do Pana Boga uczyły rybaków pokory i pomocy wzajemnej. W końcu każdy mógł jej kiedyś potrzebować. Sami rybacy z Półwyspu Helskiego mówili: „Wszyscy rybacy to jak gdyby wielka rodzina, która troszczy się o wszystkich, a zwłaszcza o tych, którym było ciężko...”. A jako że wszyscy doskonale się znali, pomoc otrzymywał ten, kto jej naprawdę potrzebował.

Kościół i Pan Bóg

„My, niżej podpisani Członkowie Maszoperii Feliksa Konkola II uchwalili jednogłośnie, że jak się rozpocznie budowa nowego Kościoła, damy dwa części tj. 2 party na sezon węgorzy na 3 lata” – podpisał 28 kwietnia 1931 r. w imieniu wszystkich Dawid Pieper, szper. – Jastarnicki kościół powstał przy walnym udziale maszoperii – mówi dr Antoni Konkel z Jastarni. – Maszopi nie tylko że zbierali pieniądze na budowę, ale i każda maszoperia pracowała ściśle określoną liczbę dni przy budowie kościoła – mówi Ewa Kownacka. – Nie tylko kościół, ale też ksiądz i organista żyli z łososi i węgorzy. Stąd też w odpust Matki Boskiej Różańcowej, zwanej tutaj Węgorną,

każda maszoperia zanosila księdzu 5 węgorzy, a organście 2. W Chałupach nosili tyle węgorzy, ile potrzebowali kartek do spowiedzi... Dniem szczególnym dla rybaków była uroczystość św. Józefa (19 marca), kiedy nie wypływali w morze, ale uczestniczyli w Mszy św. Po niej śpiewano specjalne suplikacje, w których modlono się również o obfity połów: „...abyś nam powietrza potrzebnego użyć raczył, ażebyś nas na naszych niewodach pobłogosławił raczył”. Także w dniu patronów maszoperii, których np. w Jastarni było sześć, w Karwi cztery czy w Chłapkowie trzy, dawano na Msze św. w intencji zmarłych i żyjących członków maszoperii i ich rodzin.

Wielu Kaszubów w poszukiwaniu chleba wyemigrowało do Kanady, a z półwyspu głównie na wyspę Johnsa w USA. – Niestety, nie udało im się tam przeszczerić wspólnoty maszoperijnej – mówi Ewa Kownacka. Przyczyną był zapewne system ekonomiczny. – O dziwo, tam najbardziej wiązali się z Niemcami, przed którymi stąd uciekali. Znali ich język i kulturę najlepiej, więc łatwo się z nimi dogadywali – dodaje. Bariera językowa w odniesieniu do Irlandczyków i Anglików powodowała ich gettoizację.

Dzisiaj, kiedy spotyka się wielu ludzi samotnych, a zarazem skazanych na vegetację z marnej renty czy emerytury, przypomnienie zasady solidarności z ubogimi stosowanej przez maszoperie to nie tylko wyraz zachwytu nad historią. W miejscach, gdzie do dziś mówi się po niderlandzku, w Belgii, w Brukseli, niejednokrotnie padają słowa o systemie emerytalnym, któremu grozi katastrofa. Być może warto byłoby zainteresować się systemem, który sprawdzał się na przestrzeni wieków. Ale pewnie nikt tego nie zrobi. Wszak średniowiecze było „bardzo ciemne”... ■



Pomysł na wakacje

Angielski, taniec i country

W Łubianie k. Kościerzyny (diecezja pelplińska) rozpoczęły się rekolekcje dla dzieci, które prowadzi ks. Piotr Lewańczyk z parafii św. Andrzeja Boboli w Gdyni. Poprzednią serię z dwustu dziećmi prowadził ks. Tomasz Koszałka, wikariusz z parafii św. Mikołaja z Łęgowa. Oba turnusy łączy wspólny pomysł na aktywną formę spędzania wolnego czasu.

– Obozy zacząłem organizować już parę ładnych lat temu. Początkowo były to wyjazdy rowerowe, na które zabierałem od stu do dwustu uczestników z parafii, gdzie pracowałem, a więc na Ujeścisku – mówi ks. Lewańczyk. Ksiądz Piotr poznał później mieszkającą w parafii panią Mc Manneman. Pani Elżbieta, z pochodzenia Polka, była nauczycielką języka polskiego w szkole angielskiej i postanowiła pomóc mu w organizacji obozów językowych. – Zalaławiła dwunastoosobową grupę studentów college'u nauczycielskiego z Londynu i okolic, rodowitych Anglików, którzy w ramach praktyki zawodowej uczyli dzieci angielskiego w Polsce – mówi ks. Piotr. Nauka była bezstresowa. Uczyli dzieciaki grać w krykieta, poprzez zabawę mówili o angielskiej kulturze, a przez to w ciekawy sposób nauczali języka. – Uważam, że studenci z Anglii byli lepsi w nauczaniu języka niż moi wychowawcy – studenci anglistyki. Czasem okazuje się, że kontakt z żywym językiem i, co ważne, bez zeszytów oraz książek, może być bardziej efektywny od zwykłych lekcji – mówi ks. Piotr. Ponadto od pobudki do „dobranoc” dzieci mówią tylko po angielsku. Jest to na obozie język obowiązujący wszystkich. Niezależnie od tego, jak mówią. Dwa lata temu –

wspólnie z ks. Piotrem – na obóz zabrał dzieci ks. Tomasz z parafii katedralnej w Gdańsku Oliwie.

Owocujące doświadczenie

Początkowo obozy odbywały się we Wdzydzach Tucholskich pod namiotami. W tym roku po raz pierwszy obaj księża wynajęli wspólnie szkołę w Łubianie. Ani upał, ani deszcz nie stanowią więc problemu w spędzaniu wolnego czasu. – Tajemnicą sukcesu tego typu obozów są osoby, które nas wspierają i bardzo konkurencyjna cena. 490 zł na dziesięć dni, a w tym jest wszystko – mówi ks. Koszałka. Także wycieczki: do Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie, do Sierakowic, gdzie jest ołtarz papieski, na wieżę w Wieżycy, do Stężycy, gdzie znajduje się najdłuższa deska w Polsce, czy wreszcie do miejscowej fabryki porcelany. Z księdzem Tomkiem na obóz przyjechały osoby, które wcześniej były zaangażowane w duszpasterstwo akademickie, prowadzone przez niego, kiedy był wikariuszem w katedrze oliwskiej. Najwięcej z pobliskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Agnieszka Ziemak z Biskupca, Roman Pawłowski z Ino-

Ks Tomasz z farmerami

wrocławia czy Kasia Sobolewska z Gdańska, dzisiaj już absolwenci AWF i nauczyciele wychowania fizycznego, nadal wspierają ks. Tomasza w organizowaniu wakacji dla dzieci. Ale nie tylko oni. Zajęcia plastyczne prowadzi Dorota Kunicka z gdańskiej ASP. Jednym słowem, pełen profesjonalizm zajęć.

– W tym roku przyjęliśmy formułę pobytu na fermie, stąd wszyscy mają słomkowe kapelusze i nazwy grup oscylują wokół wsi, np. Farmerskie Aniołki – mówi ks. Tomasz. Także słownictwo angielskie dotyczy pojęć związanych ze wsią. – Czyli pełne country na Kaszubach – śmieje się ks. Wojciech Lange, który po raz pierwszy dołączył do ks. Tomka z **Dojenie krowy** dziećmi ze swojej parafii w Rumi. Co warto podkreślić, organizatorzy zabierają na obóz dzieci nie tylko ze swoich wspólnot, ale głównie z innych parafii gdańskich. – Dzieci z rodzin niezamożnych wsparła finansowo gmina Pruszcz Gdański, z wójtem Magdaleną Kołodziejczyk na czele – mówi ks. Tomasz. Pieniądze zostały wyasygnowane z funduszu antyalkoholowego. Do tego dzieci otrzymały wsparcie fundacji „Podaruj dzieciom serce” z Łęgowa, a także gdańskiego kuratorium, które reprezentowały Krystyna Laudańska i Halina Uchman.



AGNIESZKA ZIEMAK

Taniec i modlitwa

– Kiedy rozpoczęłam studia w AWF, moja koleżanka Ania Brzezińska powiedziała mi o czwartkowych Mszach, które prowadził ks. Koszałka – mówi Agnieszka Ziemak, absolwentka AWF, odpowiedzialna za zajęcia taneczne na obozie. Okazuje się, że dzieci bardzo szybko chwytają taneczne ruchy. – Uczymy dzieci tańca nowoczesnego, jak hip-hop czy rap, ale także towarzyskiego. Na końcu obozu wystawiamy przygotowany wspólnie musical – dodaje. Jako że obóz był farmerski, w tańcu wszystkie ogrodniczki, kaloszki czy kapelusze poszły w ruch. Każdy z uczestników został też uroczyście pasowany na farmera.

Na obozie nie zabrakło oczywiście i modlitwy. Z tym, że dzieci nierzadko modliły się, tańcząc przy psalmach. Tak jak mały Dawid.

Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ



SŁAWOMIR CZAJEJ



Mówią, że w Tyłowie można obejrzeć zabytkowy kościół z 1755 roku, który ufundował generał Józef Przebendowski. Tym słowem nie można do końca dać wiary...

Trzy kilometry od drogi Wejherowo–Krokowa i już jesteśmy w Tyłowie, niewielkiej miejscowości, o której krąży opinia, że to najładniej położona parafia w tych okolicach. Tu mamy zobaczyć ów zabytkowy kościół. Tyle że go nie ma. Jest tu kościół pw. Matki Boskiej Królowej Polski, ale nie z 1755, tylko z 1999 roku.

Dwa kościoły

Lizaki, mała wieś nieopodal Kościerzyny. To tam znajduje się kościół, przeniesiony z Tyłowa, a ściślej mówiąc, jego prezbiterium. Nie jest to ten sam kościół, który pamiętają mieszkańcy Tyłowa. Świątynia w Lizakach jest właściwie prywatną własnością i początkiem tworzącego się skansenu. Nowy kościół w Tyłowie bardzo przypomina poprzedni. Z taką myślą był budowany. Również tu znajduje się całe zabytkowe wyposażenie dawnego kościoła. Parafianie nie zgodzili się, by znalazło się ono w Lizakach. Do takiego „rozdzielenia” parafia została niejako zmuszona. – Najpierw było tak, że już w dwudziestych, trzydziestych latach chciano re-



ARCHIWUM PARAFII

montować kościół. Przygotowano nawet zastępczą kaplicę, aby ludzie mieli gdzie przychodzić, gdy tam będą remonty. Ale czasy były niepewne, później przyszła wojna, potem czasy komunistyczne. Wiadomo też było, że parafia sama nie da sobie rady. Kaplica czekała, a kościół niszczał dalej – opowiada ks. Tadeusz Zięba, proboszcz tyłowskiej parafii. W 1993 roku rozebrano nawę i dobudowano współczesną. Zachowane prezbiterium przeniesiono w 1999 roku właśnie do Lizaków. Można więc powiedzieć, że obejrzało się zabytkowy kościół w Tyłowie tylko wtedy, gdy odwiedziło się oba te miejsca.

Dworskie historie

Po prawej: **Kościół w Tyłowie dziś**

Poniżej: **Grób Thymianów na parafialnym cmentarzu**

Trzeba przyznać, że generał Przebendowski troszczył się o dobra kościelne w Tyłowie. Jednak już w 1823 roku świątynia parafialna stała się kościołem filialnym z braku duchownego.

Do dziś mieszkańcy pamiętają, że swojego czasu na plebanii mieszkał policmajster, a w piwnicy znajdowało się więzienie. Dziś można również w Tyłowie zobaczyć dwór, bo była to niegdyś szlachecka wieś folwarczna. Nie jest to już dwór pamiętający czasy Przebendowskiego. Około 1880 roku na miejsce starego został wzniesiony nowy, zapewne przez niemiecką rodzinę Thymianów, ówczesnych właścicieli majątku. Dobrze zapisali się w pamięci mieszkańców. Ich grób znajduje się na



MARTA WASZAK

Wakacyjna zabawa „Gościa Niedzielnego” i Radia Plus

Całkiem nowy zabytek



przemysłowe, na których później miała stanąć elektrownia jądrowa. Z tymi miejscami wiąże się historia pewnej kapliczki... Trudne, komunistyczne czasy. Jak opowiada ks. Tadeusz Zięba, do ówczesnego proboszcza Tyłowa przychodzi nocą nieznamy człowiek i prosi o poświęcenie kapliczki. Miała się ona znajdować na terenie Kartoszyna, wioski już wówczas opuszczonej. Ksiądz, obawiając się najgorszego, nie godzi się na nocną wyprawę. Poświęci ją dopiero, gdy znajomi mieszkańcy wsi poświadczą za tym człowiekiem. Kapliczka istnieje do dziś. Mówi się, że mogła powstać jako wotum za ocalenie. Mimo prób nie udało się ustalić tożsamości tego człowieka i odnaleźć jego rodziny. Kapliczką opiekują się ludzie z Tyłowa. Zawsze są tam świeże kwiaty.

MARTA WASZAK

Partnerem naszej zabawy jest Księgarnia św. Pawła, mieszcząca się przy ul. Cystersów 11, w Gdańsku Oliwie, tuż obok naszej redakcji. Tam będzie można odebrać nagrody. Zapraszamy do czytania!

Tajemnicza kapliczka

Tyłowo przestało być „odludziem”, kiedy niedaleko miejscowości zaczęły powstawać tereny

KTO UFUNDOWAŁ KOŚCIÓŁ W TYŁOWIE?



MARTA WASZAK

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie-konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnny”, Gdańsk, ul Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Zapomniane perły Pomorza”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród nadesłanych kartek rozlosujemy dwie cotygodniowe nagrody.

W tym tygodniu wylosowaliśmy kolejnych zwycięzców:

- Janina Dąbkowska z Gdańska
- Stanisław Matusiewicz z Gdyni
- Maria Siondalska z Gdańska

Wędruj razem z idącymi do Częstochowy

Możesz pielgrzymować

Grupa biało-czerwona, biało-zielona, biało-fioletowa, biało-niebieska czy biało-brązowa. Tak było do tej pory. Teraz możesz zapisać się do biało-żółtej.

Do tej wyjątkowej grupy, stworzonej po raz pierwszy w tym roku, będzie mógł zapisać się każdy, kto w sposób duchowy włączy się w pielgrzymowanie do Częstochowy. Dotyczy to wszystkich, którzy nie mogą wziąć udziału w pielgrzymce Jasną Górę czynnie. A jeszcze nie tak dawno wydawało się, że siedząc na wózku inwalidzkim, leżąc w domu z powodu choroby lub z innych niezależnych od nas powodów nie można wziąć udziału w pielgrzymce. Dzisiaj wśród pielgrzymów spotkanie osoby niepełnosprawnej to już prawie norma. Dla tych, którzy pójść jednak nie mogą, stworzono grupę biało-żółtą. – To ma być takie nasze duchowe zaplecze – uśmiechają się organizatorzy. Wciąż wiele osób pozostaje w domach, a w trakcie wędrowania innych modlą się za swoich bliskich. – Teraz chcieliśmy, by także poczuli się pielgrzymami – mówi ks. Wiesław Wiśniewski, główny przewodnik pielgrzymi. Pozostający w domach będą modlić się za pielgrzymów oraz prosić pątników o modlitwę w podanych przez siebie intencjach. Kapłani-pielgrzymi każdego dnia odprawiają 5 Mszy św. w poleconych intencjach, a wszyscy pątnicy dołączają swoje wyrzeczenia i codzienną modlitwę. – Intencje będą odczytywane podczas nabożeństw różańcowych w trakcie marszu – dodaje ks. Andrzej Leszczyński. Pielgrzymi grupy biało-żółtej zostają także wyposażeni w atrybuty prawdziwych pątników. – Otrzymują znaczek pielgrzymkowy oraz legitymację z materiałami formacyjnymi na każdy dzień pielgrzymki, co umożliwia im świadome i owocne włączenie



ARCHIWUM GPP

się w wydarzenie wspólnego pielgrzymowania – dodaje ks. Wiśniewski. Szczegóły znajdziemy na stronie pielgrzymkowej www.pielgrzymka.gda.pl.

W łączności

W wielu parafiach wierni pozostający w domach będą łączyć się w sposób szczególny z pielgrzymami podczas Apeli Jasnogórskich, które są stałym punktem pielgrzymki do Częstochowy. Modlitwy odbywać się będą o 21.00, m.in. w sanktuariach: Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie, Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku Żabiance, Matki Bożej w Trąbkach Wielkich oraz w parafii MB Nieustającej Pomocy w Gdańsku Wrzeszczu. W czasie trwania Apelu zaplanowano także telemost, podczas którego przesyłane będą codziennie bieżące informacje z trasy. Podczas wędrowki można będzie usłyszeć ważne wiadomości w internetowym radiu pielgrzymkowym: www.pielgrzymka.radiomodem.pl w godz. 10.00–11.00 oraz 21.00–22.00.

Warto zwrócić uwagę, że w tym roku przypada 25. rocznica pielgrzymowania z Wybrzeża. Organizatorzy postanowili przygotować szczególne uroczystości w drodze. Tradycyjna Eucharystia

Pielgrzym ma prawo być zmęczony

rozpoczynając pielgrzymowanie będzie miała miejsce w konkatedrze Mariackiej 28 lipca o godz. 6.00, Msza

św. kończąca pieszy trud odprawiona zostanie w Kaplicy Cudownego Obrazu 12 lipca o godz. 18.30. Dla tych, którzy chcieliby spotkać się z pielgrzymami na trasie, zorganizowane będą dodatkowo specjalne trzy spotkania. – Chodzi nam o wspólne świętowanie jubileuszu – podkreśla ks. Andrzej Leszczyński. Odbędzie



Wygodne buty to podstawa

się one w Osiu, w Licheniu, gdzie nastąpi uroczyste uhonorowanie najbardziej wytrwałych i zasłużonych, oraz na Górcie Przeprosnej, na której odbędzie się wspólna jubileuszowa agapa. Przypomnijmy, że pielgrzymi chcą w tym roku złożyć na Jasnej Górze dziękczynne wotum w kształcie serca od wszystkich wędrujących. Będzie ono zawierało w swym wnętrzu imiona i nazwiska wszystkich pielgrzymów w wersji elektronicznej.

WARTO WIEDZIEĆ

Tematyka poszczególnych dni drogi nawiązuje w tym roku do różnych aspektów hasła roku liturgicznego, które brzmi: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”.

- dzień pierwszy – Ogólny wstęp do tematyki XXV Jubileuszowej GPP
- dzień drugi – Powołanie do bycia człowiekiem
- dzień trzeci – Powołanie do bycia kobietą
- dzień czwarty – Powołanie do bycia mężczyzną
- dzień piąty – Praca jako powołanie
- dzień szósty – Powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie
- dzień siódmy – Powołanie do pielgrzymowania drogą wiary
- dzień ósmy – Powołanie jako odpowiedź na wezwanie Boga
- dzień dziewiąty – Powołanie do bycia uczniem Chrystusa
- dzień dziesiąty – Powołanie do świętości
- dzień jedenasty – Powołanie do sakramentalnego małżeństwa
- dzień dwunasty – Powołanie do kapłaństwa
- dzień trzynasty – Powołanie do życia konsekrowanego
- dzień czternasty – Zawód jako powołanie
- dzień piętnasty – Jubileusz – powołanie do świętowania
- dzień szesnasty – Przesłanie maryjnych jubileuszy